MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

ŻYCIE GMINY KRZEMIENIEWO

Listopad 2020

Nr 195 ISSN 1733-4551 www.gazeta.krzemieniewo.pl Cena 2 zł

Nasi mieszkańcy chcą pomagać

str. 12

Cenne zdjęcia fotografa z Mierzejewa

str. 8-9

Garzyński Halloween

str. 15

Złota dziewczyna

str. 7

To już nie jest zapomniane miejsce

str. 14

Przyszli na świat

Imiona: Jan Stanisław
Nazwisko: Wels
Data urodzenia: 22 października
Godzina: 13:42
Długość: 61 cm
Waga: 3,850 kg
Miejsce zamieszkania: Garzyn
Imiona rodziców: Natalia i Dominik
Rodzeństwo: siostra Antosia

Imię: Kuba
Nazwisko: Mencel
Data urodzenia: 28 września
Godzina: 20:43
Długość: 59 cm
Waga: 3,720 kg
Miejsce zamieszkania: Oporówko
Imiona rodziców: Marika i Mariusz

Imię: Maria
Nazwisko: Foralewska
Data urodzenia: 27 października
Godzina: 20:13
Długość: 57 cm
Waga: 3,700 kg
Miejsce zamieszkania: Lubonia
Imiona rodziców: Klaudia i Tomasz

W „Życiu Gminy Krzemieniewo" proponujemy naszym Czytelnikom sympatyczną rubrykę "Przyszli na świat". Dzięki niej będziecie mogli poinformować nas o bardzo ważnym i radosnym momencie w waszym życiu - narodzinach dziecka.

Aby to zrobić, należy przesłać nam zdjęcie swojej pociechy oraz kilka krótkich informacji: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, wagę, miejsce zamieszkania, imiona rodziców.

Zdjęcia i pozostałe informacje możecie przesyłać korzystając z formularza kontaktowego z naszą gazetą, znajdującego się na stronie www.gck.krzemieniewo.pl (menu NASZA GAZETA -> PRZEŚLIJ MATERIAŁY) lub poinformować nas na stronie "Dzieje się w gminie Krzemieniewo" (Facebook).

Jest jeszcze jeden bardzo ważny warunek! W związku z ochroną danych osobowych, wynikającą z rozporządzenia RODO, należy nam dostarczyć pisemną zgodę na publikację wizerunku i danych dziecka. Taką zgodę i podpisy rodziców można zostawić w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie lub bibliotece w Pawłowicach.

Czekamy na wasze zgłoszenia.

Powstało ciekawe miejsce

W listopadzie w pawłowickim parku przy stawie Wyspa powstała ścieżka przyrodniczo - edukacyjna. Będzie to kolejne ciekawe miejsce na mapie naszej gminy, w którym będzie można miło spędzić czas, a przy okazji poszerzyć swoją wiedzę na temat środowiska i ekologii.

Inwestycja składa się z 10 tablic edukacyjnych o tematyce przyrodniczej z następującymi hasłami: ryby słodkowodne, zanieczyszczenie środowiska, ekosystem stawu, rodziny pszczele, drzewa iglaste, drzewa liściaste - lipa, czym jest drzewo, leśne ssaki, las i jego mieszkańcy oraz tajemnice ula.

Ścieżkę przyrodniczo - edukacyjną uzupełniają cztery ławeczki parkowe z oparciami.

Całość projektu obejmuje też posadzenie drzew lipy drobnolistnej. Sadzonki są już ustabilizowane na gruncie za pomocą palików i zostaną zabezpieczone przed zwierzętami. Koszt inwestycji to 16.000 zł. Zadanie zostało zrealizowane przy dofinansowaniu ze środków z WFOŚiGW w Poznaniu. Wnioskodawcami i pomysłodawcami ścieżki byli radni z Pawłowic - Michał Michalski i Katarzyna Wysocka, dyrektor Instytutu Zootechniki z Pawłowic Marian Kamyczek oraz Stowarzyszenie Wodnik.

Zasady korzystania z punktu zwrotu/wypożyczenia księgozbioru w Gminnej Bibliotece Publicznej w Krzemieniewie i Bibliotece Publicznej w Pawłowicach

1. Każdy czytelnik ma obowiązek telefonicznego bądź mailowego umówienia się na godzinę w celu zwrotu/wypożyczenia książek. Biblioteka w Krzemieniewie: numer telefonu 65 5360677 e-mail: gck@krzemieniewo.pl, Biblioteka Pawłowice numer telefonu: 65 5368246, e-mail: izba.regionalna@wp.pl

2. Zwracane książki czytelnik pozostawia w opisanym pojemniku „książki do zwrotu".

3. Zamówione książki zostaną przygotowane i umieszczone w pojemniku do tego przeznaczonym.

4. Każdy czytelnik korzystający z punktu zwrotu/wypożyczenia musi mieć założoną maseczkę oraz rękawiczki, jak również dezynfekować dłonie przed i po odejściu do punktu zwrotu/ wypożyczenia książek.

5. Podczas korzystania z punktu zwrotu/wypożyczenia zachowane zostaną wszelkie zasady bezpieczeństwa sanitarnego.

6. Powyższe ograniczenia mają charakter tymczasowy i będą modyfikowane zgodnie z zaleceniami odpowiednich służb.

+ + + + + POŻEGNANIE + + + + +

W ostatnich tygodniach w naszej gminie na zawsze odeszli:

21.10 - Stefan Klupsz, Garzyn, lat 70
25.10 - Czesława Merta, Pawłowice, lat 74
26.10 - Dominik Kulka, Garzyn, lat 40
27.10 - Teresa Majchrzak, Oporówko, lat 91
30.10 - Marianna Klupsch, Bojanice, lat 80
02.11 - Jan Nowaczyk, Oporówko, lat 72
02.11 - Teresa Kaźmierowska, Oporowo, lat 57
03.11 - Jan Ferch, Pawłowice, lat 67
03.11 - Marian Pachura, Garzyn, lat 67
04.11 - Czesław Jaraczewski, Nowy Belęcin, lat 84
05.11 - Krzysztof Szymczak, Lubonia, lat 64
06.11 - Jolanta Bassa, Hersztupowo, lat 55
08.11 - Marian Łukaszewski, Bielawy, lat 84
09.11 - Stefan Urbaniak, Lubonia, lat 86
10.11 - Helena Bórkowska, Hersztupowo, lat 95
10.11 - Stefan Sikorski, Garzyn, lat 79
12.11 - Daniela Patelka, Pawłowice, lat 62
14.11 - Stanisława Skrzypczak, Lubonia, lat 95
15.11 - Bronisław Pawlak, Krzemieniewo, lat 67
17.11 - Wiesława Jaraczewska, Nowy Belęcin, lat 42

W styczniu zagramy!

Docierały do nas sygnały, że wielu z Państwa zastanawia się już, jak będzie wyglądał najbliższy Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i czy w trwającej pandemii koronawirusa w ogóle się odbędzie? Uspokajamy, w styczniu zagramy ponownie, choć na pewno nie z takim rozmachem jak w poprzednich latach, ale z równie gorącymi sercami.

- Zbliża się 29. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i tak jak w latach ubiegłych Orkiestra zagra również w gminie Krzemieniewo. Będzie to już dziesiąty Finał w naszej gminie. Sztab utworzony przy Gminnym Centrum Kultury już działa. Jubileuszowe dla naszej gminy granie może niestety okazać się inne, niż to, do którego się przyzwyczailiśmy. Na tę chwilę możemy Państwa zapewnić, że na profilach facebookowych: "WOŚP gmina Krzemieniewo" oraz "Dzieje się w gminie Krzemieniewo" będą prowadzone aukcje internetowe.

Gdyby ktoś chciał przeznaczyć jakieś przedmioty, dzieła artystyczne itp., które mogłyby być przeznaczone na poczet aukcji WOŚP, to przyjmujemy je w bibliotekach w Krzemieniewie oraz w Pawłowicach. Co do pozostałych działań dla WOŚP decyzje dopiero zostaną podjęte. Pamiętajcie, gramy do końca świata i jeden dzień dłużej! - **mówi Piotr Majchrzak, szef gminnego sztabu WOŚP.**

Finał WOŚP odbędzie się w niedzielę, 10 stycznia.

Życie Gminy Krzemieniewo

Wydawca: Gminne Centrum Kultury w Krzemieniewie, ul. Zielona 6
Redakcja: GCK Krzemieniewo, ul. Zielona 6, tel. 65 536 06 77
Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga, 64-100 Leszno - www.halpress.eu
Druk: TRANSMAR Leszno ***Nakład 900 sztuk***
Redaktor naczelny: Damian Marciniak
Przesyłanie materiałów do gazety: www.gazeta.halpress.eu/dodaj

GCK w sieci

Obecne czasy nie pozostawiają nam większego wyboru - kultura musi zaistnieć w sieci w szerszym wymiarze. Dzięki możliwościom, jakie daje internet, wielu mieszkańców będzie miało do niej choć taki dostęp.

- Ostatnie obostrzenia sprawiły, że znaczna część naszej oferty stopniowo przenoszona jest do internetu. Pandemia postawiła przed nami nowe wyzwania. Niestety, nie możecie do nas przyjść, dlatego my wychodzimy z naszą ofertą do Was. Będziemy naszą misję rozwijać i przekazywać za pośrednictwem internetu. W związku z powyższym chcemy Was zaprosić na cykl spotkań "GCK w sieci". Spotkania będą odbywać się na żywo w formie transmisji przez Facebooka. Każdy z Was będzie mógł dołączyć do spotkania i w trakcie jego trwania zadać pytanie **- mówi Monika Glapiak, dyrektorka GCK.**

Pierwsze spotkanie internetowe "GCK w sieci" odbyło się w piątek, 20 listopada. Gościem była wówczas Joanna Jaga - Wojtko, pomysłodawczyni "Szafy z książkami" dostępnej przy szlaku turystycznym. Pani Joanna prowadzi również warsztaty z barwienia naturalnego i tkactwa.

Obserwujcie fanpage Gminnego Centrum Kultury. Wkrótce kolejne ciekawe spotkania!

Inwestycja w Oporówku

W listopadzie zakończono prace związane z remontem elewacji Sali Wiejskiej w Oporówku.

Było to zadanie realizowane w cyklu dwuletnim. Mieszkańcy wsi podczas zebrań zadecydowali, aby przeznaczyć na nie środki z Funduszu Sołeckiego z lat 2019 - 2020. Łączny koszt inwestycji wyniósł 20.000 zł. Przedsięwzięcie zrealizowało Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane Alfred Klabik Żaneta Buzała z Frankowa.

Kącik dla małych strażaków

W OSP Krzemieniewo bez wątpienia dba się o młody narybek i związaną z nim przyszłość jednostki. Oto kolejny przykład:

- Miał być prezent mikołajkowy, ale pewnych rzeczy nie da się przed dziećmi ukryć, zwłaszcza gdy są zamontowane na stałe. Ostatnio na łamach gminnej gazety "Życie Gminy Krzemieniewo" pisaliśmy w artykule o tym, że mamy w planach stworzyć kącik dla dzieci. Pozbieraliśmy więc wszystkie nasze siły i środki i tak udało się stworzyć dla Małych Strażaków ich własne miejsce w remizie. Gwiazdorami zostali nasi druhowie - Wojtek i Michał, którzy zrobili półeczkę i wieszaki. Czerwone pufy zakupiła nasza jednostka, a te piękne strażackie auto na ścianie to zasługa firmy Agencja Reklamowa BAW. Prawda, że ładnie? - **mówi Joanna Bernadek z OSP Krzemieniewo.**

W październiku Urząd Gminy za kwotę 146.000 zł zakupił nowe auto marki Volkswagen. Samochód będzie służył do przewozu dzieci niepełnosprawnych.

- Niech dobrze służy, a dzieci, które już tak doświadczył los, niech mają odpowiednie warunki i komfort przejazdu - ***podsumował zakup wójt Radosław Sobecki.***

Wspólnie przez życie

W październiku diamentowe gody obchodzili Władysława i Józef Chudzińscy z Mierzejewa.

Pani Władysława pochodzi z Drobnina, z rolniczej rodziny Wolnych.

- *W domu byłam najstarsza z trojga rodzeństwa i przez to troszkę traktowana jak chłopak* - przyznaje z uśmiechem po latach.

Nie była jej obca żadna praca w gospodarstwie. Jako że ojciec był niezwykle postępowym gospodarzem, mechanizacja dotarła do nich bardzo wcześnie, a ona umiejętnie radziła sobie z każdą maszyną.

Z pokoleniowego gospodarstwa pochodzi również pan Józef, który całe swoje życie związał z rodzinnym Mierzejewem.

Młodzi pobrali się 27 października 1960 roku, a w kościele miłość na całe życie przyrzekali sobie kilka tygodni później, 22 listopada.

Po ślubie małżonkowie zamieszkali na ojcowiźnie pana Józefa w Mierzejewie. Od tej pory razem dzielili troski i mnożyli radości. Dziś wspominają, że ich wspólne życie naznaczone było ciągłą modernizacją i rozwojem gospodarstwa. U Chudzińskich praktycznie co chwilę coś się budowało lub kupowało nowocześniejszy sprzęt. Najpierw zbudowano chlewnię, dzięki której zarabiano na dalszą modernizację. Małżonkowie podkreślają dziś z dumą, że postawili prawie wszystkie z obecnych budynków, łącznie z domem. Jakby tego było mało, zbudowali jeszcze dwa domy dla swoich dzieci w Krzemieniewie. To

były bardzo pracowite lata, ale było warto. Dzięki ciężkiej pracy gospodarstwo Chudzińskich zawsze było odbierane jako postępowe, wzór dla innych. Nie dziwi zatem fakt, że to właśnie tutaj Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego kierowała z wizytą zagranicznych studentów. Holendrzy nie mogli wyjść z podziwu, że polski rolnik tak dobrze radzi sobie nie tylko z uprawą ziemi i hodowlą zwierząt, ale również m. in. z elektryką i murarstwem.

Mimo wielu obowiązków związanych z prowadzeniem 12 - hektarowego gospodarstwa jubilaci zawsze potrafili jeszcze znaleźć czas na działalność społeczną i samorządową. Pani Władysława była radną powiatową oraz gminną. W samorządzie działał też pan Józef. Oprócz tego jubilat wspólnie z panami Spławskim i Machowiakiem tworzyli Ochotniczą Straż Pożarną w Mierzejewie. Pan Józef przez wiele lat był naczelnikiem miejscowej jednostki.

Małżonkowie wychowali troje dzieci, wszyscy założyli rodziny. Najstarszy syn i córka mieszkają w Krzemieniewie. Drugi z synów został w domu rodzinnym i przejął gospodarstwo po rodzicach. Po jubilatach odziedziczył jednak zdecydowanie więcej - miłość do ziemi, umiejętności organizatorskie oraz słynną wielkopolską gospodarność. Docenili go również mieszkańcy Mierzejewa, powierzając mu na wiele lat funkcję sołtysa. Niestety, państwo Chudzińscy pożegnali syna na zawsze trzy lata temu. Odszedł zdecydowanie za wcześnie.

- *Widać Bóg potrzebował u siebie dobrego rolnika* - mówią ze wzruszeniem domownicy.

Jubilatom czas na zasłużonych emeryturach wypełniają przede wszystkim ukochane prawnuki. Doczekali się ich już dziesięcioro. Najmłodszy jest 4 - miesięczny Stasiu.

- *On jest w domu kierownikiem* - **śmieje się pan Józef.**

- Wnuki pracują, a my zajmujemy się najmłodszymi. Mamy tu takie małe przedszkole - dopowiada pani Władysława.

- *Dziadkowie mają wielkie serca dla prawnuków. Nikomu się u nich krzywda nie stanie. To ich oczka w głowie. Oprócz tego babcia służy nam też dobrą radą. Jak czegoś nie wiemy, to zawsze do babci* - **zachwala domowa wnuczka Martyna.**

Rodzina Chudzińskich przyznaje, że ich dom zawsze był dla wszystkich otwarty. Załatwiało się tu wiele spraw, szczególnie związanych z ukochanym rolnictwem.

Nawet dziś w wolnej chwili 85 - letni pan Józef lubi zajrzeć na pole, a także pochodzić w obejściu. Dogląda też rybek w przydomowym oczku wodnym. Za to pani Władysława wraz z zaufanymi sąsiadkami lubi wsiąść na rower i udać się na małą przejażdżkę do Grabówca. Był czas, że małżonkowie 15 lat z rzędu jeździli nad morze.

Oboje chwalą sobie życie w Mierzejewie. To zdecydowanie ich miejsce, dobrze im się tu mieszka. Wokół mają dobrych i życzliwych sąsiadów.

Jubilaci podzielili się z nami przepisem na dobre małżeństwo.

- *Pracować i dogadywać się. Jeden drugiemu musi ustąpić, bo inaczej nigdy nie będzie zgody. Cierpliwość przede wszystkim.*

Z okazji pięknego jubileuszu państwo Chudzińscy zdążyli jeszcze spotkać się z najbliższymi w restauracji. Były dzieci, 11 wnuków i prawnuki. Było serdecznie i bardzo rodzinnie. Życzymy Państwu dużo zdrowia. Chętnie spotkamy się za pięć lat, przy okazji żelaznych godów.

W listopadzie zakończono prace związane z budową chodnika w Mierzejewie długości 180 metrów wzdłuż stawu i parku do skrzyżowania. Szeroki na dwa metry chodnik znacząco poprawi bezpieczeństwo mieszkańców na tym odcinku drogi. Zadanie było realizowane przez Zarząd Dróg Powiatowych w Lesznie. Prace wykonała firma Wiler - Bud z Nowej Wsi. Koszt przedsięwzięcia to 62. 531,97 zł brutto. Inwestycję współfinansował Urząd Gminy.

Fundusz Sołecki. Jak wydamy pieniądze?

W listopadowym wydaniu gazety zaglądamy do kolejnych sześciu miejscowości naszej gminy, aby przyjrzeć się temu, jak ich mieszkańcy podzielili środki z Funduszu Sołeckiego na 2021 rok. O krótką rozmowę poprosiliśmy tym razem Marka Jakubiaka, sołtysa Oporówka.

- Na zebraniach związanych z podziałem środków z Funduszu Sołeckiego mamy na ogół stałą frekwencję wynoszącą od 13 do 18 osób. Fundusz Sołecki na rok 2021 postanowiliśmy przeznaczyć na cztery zadania. Kwotę 10.000 złotych przygotowaliśmy na modernizację ogólnodostępnego placu zabaw znajdującego się za sceną. Niektóre z jego elementów były już mocno zniszczone i przyszedł czas na ich wymianę. Znaczną część tej kwoty pochłonie niestety niezbędna dokumentacja projektowa. Z pozostałych pieniędzy zakupimy w tym roku jeden lub dwa nowe elementy. W następnych latach będziemy systematycznie dokładać nowe urządzenia do zabawy dla dzieci. Kwotę 2.500 tysiąca złotych przeznaczymy na imprezy dla mieszkańców. Planujemy przygotować: Dzień Dziecka, który od kilku lat organizujemy na przemian wspólnie z Oporowem, dożynki, Mikołaja i być może zakończenie lata. Impreza mikołajkowa sprawdziła się u nas w ubiegłym roku i chcemy ją zdecydowanie kontynuować. W tym roku z powodu koronawirusa nie udało się jej przeprowadzić, ale mimo to każde dziecko w Oporówku otrzyma swoją paczuszkę od Mikołaja. Za blisko 7.000 złotych zakupimy stoły do Sali Wiejskiej. Jeśli coś z tej kwoty zostanie, to dokupimy również krzesła. Za 2.000 zł utwardzimy drogi gminne śródpolne. Wcześniej utwardziliśmy je za pomocą kruszywa, a teraz zamierzamy je wyrównać żużlem.

Drobnin

Organizacja imprez kulturalno - sportowych 3 500 zł
(700 zł materiały, 2800 zł usługi)
Zagospodarowanie terenu wokół Grillowiska 3 000 zł
Remont elewacji Grillowiska 1 500 zł
Budowa sceny 15 645,11 zł
Razem: 23 645,11 zł

Garzyn

Zakup ogrodzenia do placu wiejskiego przy GCK i zagospodarowanie terenu wokół 16 941,41 zł
Remont chodnika od ul. Kościelnej do drogi powiatowej (Garzyn - Frankowo) 8 500 zł
Przygotowanie dokumentacji pod budowę chodnika od ul. Ogrodowej do os. Słonecznego 7 000 zł
Zakup materiałów do budowy piłkochwytów na boisku w Garzynie 2 087,99 zł
Organizacja imprez promujących wieś 10 000 zł (5000 zł zakupy i 5000 zł usługi)
Razem: 44 529,40 zł

Hersztupowo

Organizacja imprez kulturalno - sportowych 1 000 zł (całość na usługi)
Wykonanie remontu drogi gminnej 21 442,82 zł
Razem: 22 442,82 zł

Kociugi

Modernizacja i doposażenie boiska i placu zabaw 16 271,05 zł
Organizacja imprez kulturalno - sportowych: 3 500 zł (1000 zł materiały, 2500 zł usługi)
Razem: 19 771,05 zł

Lubonia

Budowa placu zabaw i zagospodarowanie terenu wokół 20 599,88 zł
Organizacja imprez kulturalno - sportowych 2 500 zł (usługi)
Promocja wsi 2 460 zł (usługi)
Razem: 25 559,88 zł

Oporówko

Organizacja imprez kulturalno - sportowych 2 500 zł (500 zł materiały, 2000 zł usługi)
Utwardzenie dróg gminnych śródpolnych 2 000 zł (usługi 1000 zł, materiały 1000 zł)
Zakup wyposażenia do Sali Wiejskiej 6 918,64 zł
Doposażenie placu zabaw i opracowanie dokumentacji 10 000 zł
Razem: 21 418,64 zł

W Drobninie zrealizowano kolejne zadanie inwestycyjne w ramach Funduszu Sołeckiego. W październiku wykonano prace brukarskie przy tutejszym Grillowisku, dzięki którym powstało przestronne i wygodne miejsce do tańczenia o wymiarach 10 m x 10 m. W przyszłym roku stanie przy nim zadaszona scena, a zatem będzie to już w pełni komfortowe miejsce do zabaw tanecznych. Oprócz tego kostką brukową wyłożono przejście między Grillowiskiem a pomieszczeniem, w którym znajduje się ubikacja. Pozostałe prace brukarskie, gdyż docelowo nawierzchnia brukowa ma sięgać do opłotowania wokół pobliskiego stawu, mają zostać dokończone w roku następnym. Inwestycję wykonała firma Grześ Bruk Grzegorza Cłapki z Garzyna. Wartość tegorocznych prac to 11.979,90 zł.

Z kolei w listopadzie stary przystanek autobusowy wymieniono na nowy. Wartość tej inwestycji to 4.500 zł. Przedsięwzięcie sfinansowano ze środków gminnych. Nowe przystanki postawiono również w Bojanicach, Pawłowicach i Kociugach.

Złota dziewczyna z KUK-SONa

Mimo zaledwie 17 lat Lena Małecka jest już doświadczoną zawodniczką i prawdziwą ikoną klubu Kuk - Son Pawłowice. Taekwondo olimpijskie uprawia od 2013 roku. Robi to na tyle dobrze, że w październiku po raz trzeci z rzędu zdobyła złoty medal mistrzostw Polski juniorów, do którego po raz pierwszy dołożyła złoto w rywalizacji seniorek. Mało tego, na krajowej arenie nie przegrała pojedynku od trzech lat!

To jednak nie sporty walki były pierwsze. Przygoda ze sportem zaczęła się od pływania i szermierki. Lena uprawiała je w ramach szkoły sportowej w Lesznie, gdzie na co dzień mieszka. W międzyczasie była jeszcze siłownia i krav maga - sztuka samoobrony rodem z Izraela. Dopiero później przyszedł czas na taekwondo olimpijskie.

Początki w tym sporcie wcale nie należały do łatwych. Lena szczerze dziś przyznaje, że taekwondo specjalnie nie lubiła. Tak naprawdę do treningów zachęcił ją tata, który sam do niedawna trenował krav magę.

Wszystko zmieniło się po roku ćwiczeń, gdy Lena zaczęła odnosić swoje pierwsze sukcesy, dzięki którym taekwondo zaczęło jej się podobać. Teraz to dla niej sport numer jeden, któremu poświęca się bez reszty.

W ciągu tygodnia ma pięć treningów klubowych - w Lesznie i Pawłowicach. Na tym się jednak nie kończy, gdyż do tego dochodzą również treningi indywidualne w domu i na siłowni. Czasu wolnego zostaje zatem niewiele.

Mimo wszystko Lena nie narzeka. Zawodniczka przyznaje, że nigdy nie była specjalnie utalentowana. Do wszystkiego doszła przede wszystkim ciężką pracą. Jest uparta w dążeniu do celu i samodoskonaleniu. Treningi jej nie nudzą. Nie ma takiej sytuacji, że nie chce jej się jechać na zajęcia, że zwycięża lenistwo lub drobne zaniechanie. Z całą pewnością miałaby wtedy wyrzuty sumienia.

Co warte podkreślenia, nasza złota medalistka potrafi umiejętnie połączyć sport i naukę, co nigdy nie jest proste. Nauczyciele wiele wymagają, a na taryfę ulgową nie ma co liczyć.

- Był taki rok, że ze względu na obowiązki sportowe nie było mnie trzy miesiące w szkole. Potem musiałam wszystko nadrabiać pisząc nawet po pięć sprawdzianów dziennie - **opowiada Lena.**

Mimo to gimnazjum kończyła z rewelacyjną średnią ocen 5. 6. Również teraz będąc uczennicą wymagającego I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie uzyskuję bardzo dobre oceny. To efekt ciężkiej pracy i dużej samodyscypliny.

Dzięki uprawianiu taekwondo Lena ma okazję do zagranicznych wyjazdów. Była już na zawodach w Holandii, Belgii, Niemczech, Słowenii i Hiszpanii oraz na obozie sportowym w Kijowie. Takie imprezy to szansa na rywalizację z europejską czołówką. Na jej tle pawłowicka zawodniczka prezentuje się bardzo obiecująco. Trafiając na utytułowane przeciwniczki przegrywa naprawdę minimalnie. Do odniesienia

zwycięstwa często brakuje jej odrobiny szczęścia. Mimo to w europejskim rankingu juniorek jest sklasyfikowana na wysokim 23. miejscu.

Na międzynarodowych zawodach można też zauważyć, jaką pozycję ma taekwondo w danym kraju. Dla przykładu reprezentantki Wielkiej Brytanii przybywają na turniej z dużą ilością sprzętu oraz rozbudowanym sztabem szkoleniowym i fizjoterapeutami, a ich kadra na obozy przygotowawcze jeździ nawet do Korei Południowej, czyli ojczyzny taekwondo. Przebić się w Europie jest niezwykle trudno - poziom sportowy jest bardzo wysoki, a oprócz tego są tam duże pieniądze. U nas zawodnikom trudno uzyskać większą pomoc. Mimo że Lena jest w kadrze narodowej, to nie może liczyć na stypendium. Jedynym plusem są darmowe zawody i obozy, na które jednak trzeba dojechać, a to też kosztuje. W tym miejscu rodzina Małeckich chciałaby pochwalić pawłowicki klub i krzemieniewski Urząd Gminy, które w bardzo wymierny sposób wspierają karierę Leny.

- Mały klub, mała gmina, ale sponsorowanych wyjazdów jest naprawdę wiele, a te zagraniczne nie należą do najtańszych - **mówi z uznaniem pan Krzysztof, ojciec zawodniczki.**

Sportowe sukcesy nie byłyby możliwe bez rodziców, a na ich wsparcie Lena zawsze może liczyć. To właśnie tata Krzysztof i pochodząca z Mierzejewa mama Cyryla zawożą ją na treningi oraz dalsze wyjazdy.

- W naszym domu wszystko jest podporządkowane i ułożone pod sport. W sporcie nie jest tak, że nagle coś się wygrywa. Za tym wszystkim kryje się praca, praca i jeszcze raz praca oraz poświęcenie - opowiada pan Krzysztof.

Pan Małecki służy też córce poradą. W trakcie zawodów obserwuje i analizuje sposób walki innych zawodniczek. Wypatruje nowości oraz technik, których mogłaby użyć Lena.

Silną stroną leszczynianki jest kondycja i bieganie. Potrafi też mocno kopać.

Musi jednak trochę popracować nad siłą fizyczną, czemu mają służyć systematyczne treningi na siłowni. Widzi też potrzebę zmiany myślenia podczas samej walki. Nie obawia się samego pojedynku z przeciwniczką, że może najzwyczajniej w świecie oberwać, tylko bardziej wyniku takiej rywalizacji. W trakcie walki trzeba kalkulować, jak uderzyć, aby zdobyć jak najwięcej punktów. Czasami troszkę się przez to gubi.

- Za dużo myślę o punktach zamiast walczyć - przyznaje zawodniczka.

Lena to niezwykle skromna i troszkę nieśmiała dziewczyna. Sukcesy nie zawróciły jej w głowie, wręcz przeciwnie, niechętnie opowiada o zdobytych medalach.

Taekwondo jest sportem olimpijskim. Lena nie ukrywa, że chciałaby kiedyś wystartować na olimpiadzie. Póki co chce wygrywać walki seniorskie na arenie europejskiej. Jest już naprawdę blisko, aby ten cel osiągnąć. Pawłowicka zawodniczka ma też dobrą radę dla wszystkich młodych zawodników trenujących taekwondo w naszej gminie.

- O dobre wyniki trzeba walczyć ciężką pracą, nie można się poddawać. Mnie też zdarzały się sytuacje, w których troszkę przez własną głupotę przegrywałam ze słabszymi rywalkami. Staram się jednak wyciągać wnioski z przegranych walk. Szukam wówczas przede wszystkim swoich błędów, a nie doszukuję się ich u trenera lub sędziów.

Za kolejne sukcesy Leny będziemy naturalnie trzymać kciuki. O jej możliwie najlepsze przygotowanie do zawodów możemy być spokojni. Niech dalej zdobywa złote medale sławiąc przy okazji klub Kuk - Son Pawłowice i gminę Krzemieniewo, którą już od kilku lat tak pięknie reprezentuje.

DAMIAN MARCINIAK

Z albumów Franciszka

W 2005 roku jeden z mieszkańców Mierzejewa, poszukując zdjęcia swego stryja, wr czyków, odnaleźli dwa albumy zdjęć autorstwa Franciszka. Nowi mieszkańcy nie byli i przekazali je poszukującemu bez zastrzeżenia udostępniania innym osobom.

Franciszek Majorczyk był wieloletnim mieszkańcem Mierzejewa, choć się tu nie urodził. Urodził się bowiem 15 września 1906 roku w Drobninie jako syn Piotra i Stanisławy, z domu Przybył, co znajduje potwierdzenie w akcie urodzenia 207/1906 wystawionym przez były Urząd Stanu Cywilnego w Garzynie.

W Mierzejewie zamieszkał od ślubu. Na stronach internetowych www.szukajwarchiwach. pl brak jest dostępu do aktu tego ślubu. Wiadomo jednak, że związek małżeński zawarł z urodzoną i mieszkającą w Mierzejewie Franciszką Kaczmarek. Franciszka urodziła się 17 września 1911 roku w Mierzejewie jako córka Franciszka Kaczmarka i Marianny, z domu Dudka, co znajduje potwierdzenie w akcie urodzenia 234/1911 wystawionym przez były USC Garzyn. Nie wiadomo kiedy i jak Franciszek Majorczyk formalnie stał się właścicielem / współwłaścicielem zagrody Kaczmarków (brak dostępu do aktu ślubu z Franciszką oraz dostępu do aktów zgonów rodziców Franciszki (teściów Franciszka).

Zagroda Kaczmarków, później Majorczyków, zlokalizowana była jako ostatnia na południowo - wschodnim skraju wsi, przy drodze gruntowej prowadzącej do szkoły. Po drodze były tylko tzw. glinki (niewielki staw z bardzo czystą wodą). Powojenna rozbudowa wsi w rejonie szkoły oraz adaptacja szkoły na budynek mieszkalny spowodowały, że droga ta obecnie jest utwardzona i oświetlona do końca zabudowy ku Oporówku.

Z zawartości albumów wynika, że nie rolnictwo, a fotografowanie było przed wojną głównym zajęciem Franciszka Majorczyka. Fotografowanie, choć już w mniejszej skali, kontynuował w czasie okupacji i w początkowych latach powojennych. Oprócz zdjęć robionych na zamówienie (komunijne, szkolne, weselne i inne komercyjne) starał się uwieczniać tzw. scenki rodzajowe ilustrujące ciekawe - jego zdaniem - realia tamtych czasów. Dużym mankamentem jednych i drugich był brak dat wykonania oraz krótkich choćby opisów miejsc i osób (w naszym artykule podane domyślnie).

Jako gospodarz małorolny Franciszek po wojnie imał się niszowych gałęzi rolnictwa. W przydomowym sadzie założył m. in. dużą pasiekę i w końcu zajął się hodowlą nutrii.

Mieszkając na skraju wsi, nie mając w Mierzejewie krewnych oraz specyficzny charakter, żył niejako w izolacji. Jego kontakty sprowadzały się głównie do klientów fotograficznych i nabywców miodu.

Małżeństwo Franciszki i Franciszka Majorczyków zmarło bezpotomnie w Mierzejewie. Ona dożyła 80 lat, on dożył lat 94 (dzienne daty zgonów na podstawie danych nagrobkowych). Będąc dziewięć lat bezpotomnym wdowcem Franciszek sprzedał swą zagrodę i całe małorolne gospodarstwo, zastrzegając w umowie kupna - sprzedaży tzw. dożywocie. Takie rozwiązanie dla Franciszka okazało się bardzo racjonalne.

Obok kilka wybranych zdjęć z kategorii "Scenki rodzajowe". Szkoda, że nie zachowały się klisze szklane, które trafiły na wysypisko śmieci.

OPRACOWALI
LEONARD DWORNIK
I DAMIAN MARCINIAK

Przesympatyczne zdjęcie traktorzysty kojarzącego się z postac lub z kronik filmowych. Szkoda, że tabliczka na przyczepie jest bo to ułatwiłoby identyfikację daty i miejsca wykonania z

Majorczyka

raz z nowymi mieszkańcami zagrody Major- zainteresowani posiadaniem tych albumów

Pracownicy warsztatu majętności Drobnin w drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku. Zdjęcie znakomicie ilustruje proces wyrobu kół drewnianych. Warto zwrócić uwagę na obuwie (pantofle) stelmachów.

Ewangelicki kondukt pogrzebowy w Krzemieniewie. Chyba nie było jeszcze bruku. Kapelusze pań wskazują na lata dwudzieste XX wieku (jeżeli panie nosiły się modnie).

Mierzejewska młodzież na zamarzniętych gliniankach. Korowód prowadzi Franciszka Kaczmarek (wówczas jeszcze nie Majorczyk). Za nią w przysiadzie jej brat Józef.

cią plakatową t nieczytelna, djęcia.

Drobnińscy uczniowie podczas przerwy na zimowym wolnym powietrzu. Staw, na którym pozują do zdjęcia, znajdował się w miejscu dzisiejszego parkingu przy kościele w Drobninie.

Razem przez 50 lat

W dniu 7 listopada 1970 roku miłość na resztę życia ślubowali sobie Maria i Kazimierz Walkowiakowie.

Jubilaci całe swoje życie związali z Pawłowicami. Tu przyszli na świat, pracowali i założyli rodzinę.

Pani Maria wyuczyła się na fryzjerkę i w tym zawodzie pracowała przez pierwsze lata. Pod koniec lat siedemdziesiątych zatrudniła się w miejscowej pralni, a po jej likwidacji trafiła do pawłowickiej mleczarni, skąd przeszła na emeryturę.

Pan Kazimierz zdobył zawód mechanika i w tym fachu od 1966 roku pracował w Instytucie. Naprawiał głównie ciągniki, ale jak była potrzeba, zajmował się każdym pojazdem.

Państwo Walkowiakowie krótko po ślubie zamieszkali w zakładowym mieszkaniu w "koszarach". Było skromnie - jeden pokoik z kuchnią, ale jak każde młode małżeństwo cieszyli się, że są na swoim. Radość była jeszcze większa, gdy siedem lat później przeprowadzili się do jednego z bloków na dzisiejszej ul.Modrzewiowej, które dla pracowników postawił Instytut.

Jubilaci wychowali dwoje dzieci. Syn z żoną i trójką wnucząt mieszka w Pogorzeli. Z kolei córka z mężem i dwiema wnuczkami mieszkają razem z nimi. Stanowią trzypokoleniową, wspierającą się rodzinę.

Jubilatom nie brakuje zajęć. Pani Maria opiekuje się domem, a w wolnych chwilach czyta książki, najchętniej przygodowe. Przedtem czytała głównie gazety i rozwiązywała krzyżówki, ale odkąd w ich sąsiedztwie znajduje się biblioteka, grzechem byłoby nie sięgnąć do jej księgozbiorów.

Z kolei pan Kazimierz w tym roku postawił na rowerowe przejażdżki. Musi bardziej o siebie dbać, a codzienna porcja ruchu na świeżym powietrzu doskonale w tym pomaga. Pana Kazimierza niemal każdego dnia można spotkać jadącego rowerem na ścieżce do Nowej Wsi. To już jest stały punkt w jego grafiku.

- Jak nie jadę, to zaraz jestem nerwowy - **śmieje się pan Walkowiak.**

Kiedyś w wolnym czasie lubił podziałać w drewnie. Wykonał wówczas ławeczki, huśtawki, stół, a nawet drewniane wiatraczki i pszczółkę. Niektóre z tych prac do dzisiaj stoją przy bloku.

Państwo Walkowiakowie są zadowoleni ze wspólnych lat. Nic by w nich nie zmienili. Praca zawodowa w pawłowickim Instytucie gwarantowała dobry byt i stabilizację. Dzieci i wnuki są szczęśliwe. Czego więcej chcieć?

- Teraz to już tylko dobry serial, książka i kawa. I wszystko pasuje - **mówi z uśmiechem pani Maria.**

Pandemia koronawirusa sprawiła, że świętowanie małżeńskiego jubileuszu w sali było już niestety niemożliwe. Spotkano się jednak w gronie najbliższych w domu. Było bardzo rodzinnie i serdecznie. Państwu Walkowiakom życzymy, aby tego rodzinnego ciepła, miłości i szacunku nigdy im nie zabrakło.

Wspólnie przez życie

Kolejnym małżeństwem, które przeżyło ze sobą 50 lat, są Józefa i Marian Kozłowscy z Pawłowic.

Pan Marian, rocznik 1936 ,urodził się i wychował w Pawłowicach w rodzinie Walentego Kozłowskiego, sołtysa Pawłowic w latach 1946 - 1952. Jubilat był drugim z czwórki rodzeństwa. To właśnie on pozostał na gospodarstwie ojca.

Pani Józefa pochodzi z Jezierzyc Kościelnych z rodziny Browarczyków. Była szósta z siódemki rodzeństwa. Po szkole rolniczej pracowała w rodzinnym gospodarstwie.

Jubilaci poznali się dzięki szwagrowi pani Józefy, który ich zeswatał. Szybko przypadli sobie do gustu i zawarli związek małżeński. W dniu 24 października 1970 roku powiedzieli sobie sakramentalne "tak" w parafii św. Michała Archanioła w Jezierzycach Kościelnych. Józefa zamieszkała u męża i jego rodziny w Pawłowicach. Tu prowadzili gospodarstwo rolne i wychowywali trójkę dzieci. W latach dziewięćdziesiątych przeszli na emeryturę. Doczekali się 12 wnuków.

Dziś mieszkają z synem i jego rodziną w Pawłowicach. Pani Józefa troszczy się o męża, który ma problemy z chodzeniem i wymaga większej opieki. Jubilatka jest dalej aktywna, co roku stara się wygospodarować ogródek, by go pielęgnować. Poświęca też czas opiece nad wnukami, których w domu syna jest gromadka. Najmłodsza obecnie wnuczka ma 2 lata i jest oczkiem w głowie dziadków, jak i całej rodziny. Jubilaci swoją rocznicę zorganizowali w domu. Było serdecznie i rodzinnie.

Małżeński jubileusz

Diamentowymi godami mogą pochwalić się Marianna i Kazimierz Poprawscy z Luboni. Pobrali się 31 października 1960 roku.

Pan Kazimierz pochodzi z Oporowa, a do Luboni trafił w 1950 roku. Jego ojciec został kierownikiem miejscowego gospodarstwa, a rodzina Poprawskich wprowadziła się do służbowego mieszkania w budynku obok pałacu. W domu była czwórka dzieci. Dziś żyje już tylko pan Kazimierz, który był najmłodszy z rodzeństwa.

Jubilaci znali się od dzieciństwa. Byli z tego samego rocznika - 1939. Razem chodzili do piątej i szóstej klasy w szkole w Luboni oraz do siódmej w Pawłowicach. Można więc śmiało powiedzieć, że wspólnie wychowali się do tego małżeństwa. Gdy mieli po 21 lat, pobrali się i zamieszkali w domu rodzinnym panny młodej w Luboni.

Pani Mariannie niestety nie udało się zrealizować młodzieńczych planów związanych z pójściem do szkoły dla pielęgniarek w Rawiczu. Nauka wiązała się z zamieszkaniem w internacie, a mama chciała ją mieć przy sobie. Z marzenia trzeba było zrezygnować. Jubilatka pracowała w ogrodzie lubońskiego gospodarstwa, najpierw na etacie, a później, gdy zachorowała mama, dorywczo.

Pan Kazimierz kilka lat przepracował w Zakładzie Remontowym Energetyki we Wrocławiu, a następnie przez rok w Leszczyńskiej Fabryce Pomp. Najdłużej, bo aż 32 lata, był zatrudniony w garzyńskim warsztacie POHZ. Stamtąd przeszedł na rentę, a potem emeryturę.

Jubilaci wychowali dwie córki i syna. Dziś mieszkają w swoim domu w Luboni z synem i synową.

W miarę możliwości starają się odwiedzać córki i ich rodziny w Oporowie i Lesznie. Jubilaci doczekali się trojga wnuków i dwojga prawnuków. Ci najmłodsi mieszkają w Londynie, ale dzięki internetowi pradziadkowie mają z nimi stały kontakt.

Pani Marianna dalej aktywnie uczestniczy w domowym życiu. Dla wszystkich domowników gotuje obiady. Ma też ogródek. Z kolei pan Kazimierz ze względu na stan zdrowia stara się bardziej oszczędzać. Chętnie spędza czas przed telewizorem lub czytając gazety. Lubi wiedzieć, co dzieje się na świecie i w okolicy. Ze względu na pandemię koronawirusa jubilaci nie zdecydowali się póki co na zorganizowanie spotkania, na którym mogliby uczcić swój jubileusz. Byli za to na spotkaniu dla par małżeńskich zorganizowanym w Urzędzie Gminy. Bardzo im się na nim podobało.

Państwu Poprawskim życzymy dużo zdrowia i pogody ducha na kolejne wspólne lata.

90. urodziny pani Cecylii

Pani Cecylia Kozak, z domu Walasiak, jest rodowitą pawłowiczanką. Urodziła się właśnie tu, gdzie jest jej rodzinne gospodarstwo, którym zajmują się z pokolenia na pokolenie. Na świat przyszła 30 października 1930 roku.

Rodzinie Walasiaków w okresie okupacji groziło rozdzielenie i wywiezienie w głąb III Rzeszy. Jednak dzięki sprytowi ojca udało się utrzymać rodzinę i trafić wspólnie do niedalekich Strzyżewic. Pani Cecylia pracowała tam u Niemki, której pomagała w opiece nad pięciorgiem dzieci. Ich rodzinne gospodarstwo zajął w tym czasie Niemiec. Po wyzwoleniu udało im się szczęśliwie wrócić na rodzinne dobra.

Pani Cecylia kiedyś szczerze nam przyznała, że nie ciągnęło jej do rolnictwa, ale plany i marzenia swoją drogą, a życie swoją.

We wrześniu 1953 roku wyszła za mąż za pochodzącego z rolniczej rodziny z Łoniewa Franciszka Kozaka. Młodzi poznali się na weselu jego brata w Osiecznej. Byli tam w parze i zostali już nią na resztę życia. Po ślubie zamieszkali w domu panny młodej w Pawłowicach. Wspólnie pracowali i dorabiali się. Robili to na tyle dobrze, że mogli z czasem powiększyć posiadany areał. Bez wątpienia znakiem rozpoznawczym ich gospodarstwa była przez lata hodowla owiec, choć krów i koni też nigdy w zagrodzie nie brakowało. Z mężem wychowali troje dzieci: Hieronima, Jerzego i Iwonę.

Pani Cecylia wraz z mężem stanowili bardzo szanujące się i kochające małżeństwo. Oboje znakomicie się uzupełniali. Lubili podróżować - nad morze i w góry. Chętnie uczestniczyli w spotkaniach pawłowickich emerytów. Wspólnie przeżyli ponad 65 lat. Niestety w styczniu ubiegłego roku na zawsze pożegnała męża, który zmarł zaledwie kilka dni po swoich 90. urodzinach. Jubilatka dbała o niego do ostatnich dni. To był kolejny trudny czas, bo przecież wcześniej straciła już syna i wnuka.

Na szczęście może liczyć na wspaniałą opiekę syna i jego rodziny, z którymi ma naprawdę bardzo dobrze. Nie musi się martwić o codzienne czynności. Przede wszystkim ma tu jednak miłość i szacunek, co widać na każdym kroku. Jubilatka stara się mimo wszystko pomóc, chociażby w tych najdrobniejszych domowych pracach, jak posprzątanie czy obieranie ziemniaków. Dzięki temu ma zawsze trochę ruchu, a w tym wieku jest to bardzo potrzebne. W ciągu dnia jej niezastąpioną towarzyszką jest synowa, której bliska obecność daje jej poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Bardzo często odwiedza ją też córka. Gospodarstwo przejął już wnuk. Gdy jest ładna pogoda, pani Cecylia przejdzie się jeszcze wokół domu.

Mimo 90 lat nie musi nosić okularów. Nie są jej potrzebne ani do oglądania, ani do czytania. W dalszym ciągu dopisuje jej dobry apetyt, a lubi praktycznie wszystko i nie musi stosować się do żadnej diety. Chętnie wypije kawkę z domownikami, poczęstuje się słodkościami. Dzisiaj ceni już sobie ciszę i spokój domowego ogniska.

Jubilatka doczekała się 9 wnuków i 11 prawnuków, są jej wielką radością.

Ze względu na pandemię koronawirusa jubilatce postanowiono zrobić bardzo skromne, domowe przyjęcie urodzinowe.

Pani Cecylii życzymy wielu spokojnych i radosnych dni, miesięcy i lat w gronie oddanej i kochającej rodziny.

Zbiórka Powstańcza

Tegoroczna Zbiórka Powstańcza, organizowana już po raz dwunasty przez kibiców Lecha Poznań, miała wyjątkowy przebieg. Oczywiście wszystko za sprawą pandemii koronawirusa, która sprawiła, że 1 listopada nie odbyły się tradycyjne msze święte na cmentarzach, a nekropolie w całym kraju były zamknięte na okres trzech dni.

W związku z powyższym zbiórka do puszek odbyła się tydzień później, w dniach 7 - 8 listopada. Kwestowano ponownie przy cmentarzach i niektórych kościołach. Liczba osób odwiedzających groby w tym terminie była już jednak nieporównywalnie mniejsza, a zatem znalazło to wyraźne odzwierciedlenie w zebranej w tym niezwykle trudnym czasie kwocie.

W tym roku podczas Zbiórki Powstańczej prowadzonej tradycyjnie w parafiach w Lesznie, Świerczynie, Osiecznej, Kąkolewie, Pawłowicach i Drobninie zebrano łącznie 3154,15 zł. Rok temu było to 13.290 zł.

Zbiórkę Powstańczą można wspierać w dalszym ciągu za pomocą wpłat na portalu internetowym zrzutka. pl, gdzie w tym roku kibice skupili swoje główne siły i działania. Pieniądze będzie można wpłacać do końca roku. Celem jest zebranie minimum 100.000 zł. Brakuje naprawdę niewiele.

Wszystkie zebrane środki jak zawsze zostaną przeznaczone na renowację mogił powstańców wielkopolskich.

Dobro powraca

Niemal każdego dnia za pośrednictwem mediów dowiadujemy się o trudnej sytuacji szpitali, które w dalszym ciągu liczą na pomoc nas wszystkich. To właśnie szpitale są na pierwszej linii walki z pandemią koronawirusa. Już od wielu miesięcy do wsparcia służby zdrowia włącza się wiele firm, instytucji i osób prywatnych.

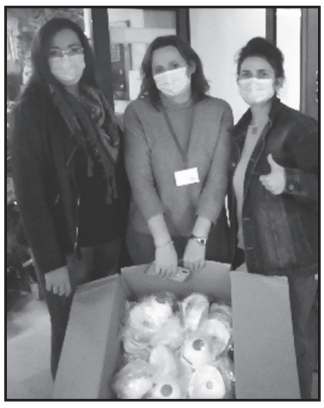

Temu wszystkiemu z założonymi rękoma nie zamierzały przyglądać się również panie Bernadeta Świtalska i Pamela Mocek, mieszkanki Oporowa, działające w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich. Obie postanowiły, że trzeba coś w tej sprawie zrobić, że nie można być obojętnym.

Na początku listopada udały się do szpitala w Lesznie z zapytaniem, w czym można pomóc, co jest aktualnie najbardziej potrzebne. Uzyskały odpowiedź, że największe braki występują w zaopatrzeniu w maseczki, rękawiczki i kombinezony ochronne.

Nie zwlekając długo, panie z animuszem ruszyły w teren w poszukiwaniu środków na zakup potrzebnych materiałów. Udały się do lokalnych firm, które bardzo pozytywnie odpowiedziały na ich prośbę. Postanowiły również odwiedzić mieszkańców Oporowa. Zawitały do wszystkich domów. W trakcie wizyt spotkały się z różnymi opiniami. Niektórzy twierdzili, że to przede wszystkim państwo powinno pomagać w takich sytuacjach, w czym trudno nie przyznać im racji. Mimo wszystko większość zareagowała z aprobatą i wspomogła akcję, której nadano nazwę "Dobro Powraca".

- Były przypadki, że kogoś nie zastałyśmy w domu i później ta osoba przybiegała do nas specjalnie z pieniędzmi, bo słyszała, że na coś zbieramy. Wsparcia ze swoich własnych pieniążków udzieliła nam też młoda dziewczynka, u której akurat nie zastałyśmy w domu rodziców. To są takie fajne i budujące przykłady - mówią organizatorki zbiórki.

Cała, trwająca dwa tygodnie akcja, zakończyła się olbrzymim sukcesem. Łącznie od sponsorów (1250 zł) i mieszkańców Oporowa (650 zł) zebrano kwotę 1900 zł, za którą panie zakupiły w wyznaczonej firmie 17 paczek jednorazowych rękawiczek (1700 sztuk) i 100 maseczek. Wszystkie produkty z wymaganym atestem. Zakupiony towar osobiście zawiozły do leszczyńskiego szpitala.

Organizatorki zbiórki pamiętały o tym, aby podziękować wszystkim darczyńcom. Zrobiły to umieszczając stosowny plakat w miejscowym sklepie. Dodatkowo podziękowania składają też na łamach naszej gazety, a kierują je do wszystkich mieszkańców wsi, którzy wsparli zbiórkę, a także następujących firm: Wulkanizacji Krzysztofa Urbaniaka z Ponieca, Stacji Demontażu Pojazdów Jeżyk Dawida Nowaka z Czarkowa, Stacji Demontażu Pojazdów Macii Macieja Nowaka ze Śmiłowa, Mechaniki Samochodowej Arkadiusza Majewskiego z Łęki Małej oraz pięciu anonimowych sponsorów z Oporowa.

Panie Bernadeta i Pamela, prywatnie kuzynki, udowodniły, że stanowią bardzo zgrany oporowski duet, który nie boi się podziałać. Przeprowadzona zbiórka przyniosła im wiele satysfakcji i zadowolenia, a mieszkańcy naszej gminy po raz kolejny pokazali, że chcą i potrafią pomagać. Panie cieszą się, że dały dobry przykład innym miejscowościom, które przecież też mogą się zaangażować w podobną inicjatywę.

Możemy pomóc

Od 2001 roku wolontariusze "Szlachetnej Paczki" spotykają się z potrzebującymi, przychodzą do ich domów i docierają do prawdziwej biedy - tej niezawinionej, ukrytej.

Mądrą pomoc otrzymują ci potrzebujący, którzy mimo słabości walczą o zmianę swojej sytuacji, nie są bierni, nie czekają na jałmużnę. Ale również ci, którzy nie poradzą sobie sami - ubodzy seniorzy czy niepełnosprawni. Paczka ma być dla nich umocnieniem w ich zmaganiach, przywróceniem nadziei i wiary w bezinteresowną dobroć ludzi.

Do akcji "Szlachetnej Paczki" postanowiły dołączyć panie z grupy "Mamy - Biegamy", o której pisaliśmy w październikowym wydaniu gazety.

- Pomyślałam, aby w tym roku się przyłączyć i zostać koordynatorem tej akcji. Wybraliśmy rodzinę z Leszna, którą stanowią samotna mama z córką, która jest autystyczna i ma zaburzenia mowy. "Szlachetną Paczka" jest bardzo pożyteczną inicjatywą. Dzięki niej można pomóc innym i sprawić, aby te nadchodzące święta stały się dla nich pełne nadziei na lepsze jutro. Wierzę, że uda nam się zebrać potrzebne rzeczy i już 13 grudnia sprawimy tej rodzinie wielką radość. Zbiórka trwa do 10/11 grudnia, a potrzebne rzeczy można przywozić do mnie na osiedle Słoneczne 3/1 w Garzynie **- mówi Klaudia Fiszer, koordynatorka akcji.**

Poniżej wymieniamy rzeczy, które można przekazać pani Klaudii: środki czystości (proszek do prania, płyny do płukania, mycia naczyń i podłogi, pastę do zębów i szczoteczki, żele pod prysznic, szampon itp.), żywność (makaron, ryż, olej, mąkę, kaszę, dżem, miód, konserwy, kawę, herbatę, cukier), a także papier ksero, suszarkę do prania, odkurzacz, maszynkę do mięsa, radio i laptop.

Zachęcamy do wzięcia udziału w tej pięknej akcji. Po raz kolejny pokażmy nasze dobre serca.

szlachetna PACZKA Lubię ludzi

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Musisz się przygotować na niespodziewane, ale konieczne wydatki. W domu ktoś bardzo chce z Tobą porozmawiać. Zrób wszystko, by doszło do szczerej rozmowy. Skontroluj zdrowie.

Byk 20.04-20.05

Potrzebujesz teraz wyciszenia, aby przemyśleć pewne sprawy. Może kilka dni urlopu? Załatw wszelkie zaległości zawodowe. I spotkaj się z przyjaciółką, która potrzebuje wsparcia.

Bliźnięta 21.05-21.06

Chyba trzeba przeprowadzić z bliskimi rozmowę o finansach. To ważne, abyście nie wpadli w długi. Nie wierz w plotki w pracy. Spodziewaj się też ważnej wiadomości.

Rak 22.06-22.07

W sferze zawodowej sukcesy. To może oznaczać lepsze zarobki. W domu trochę zawirowań wprowadzą młodzi. Trzeba będzie podjąć ważną decyzję dotyczącą przyszłości.

Lew 23.07-22.08

Nie musisz wszystkiego robić za innych. Podziel zadania, zwłaszcza w domu, tuż przed świętami. Wkrótce czeka Cię załatwienie spraw urzędowych. Przy tej okazji poznasz miłą osobę.

Panna 23.08-22.09

Będzie nostalgicznie i nastrojowo. Przyda się dobra kawa, relaks i rozmowa z przyjaciółką. Ktoś bardzo chce Cię poznać. Nie odmawiaj zaproszenia na imprezę towarzyską. Lepsze finanse.

Waga 23.09-22.10

Wszystkie nieporozumienia z bliskimi wyjaśnij jeszcze przed świętami. Do wigilijnego stołu zasiądziecie w rodzinnej atmosferze. I nie martw się sprawami finansowymi. Te kłopoty miną bezpowrotnie.

Skorpion 23.10-21.11

Nie rozpamiętuj przeszłości, bo nie ruszysz z miejsca. Trzeba postawić na nową kartę. Na horyzoncie ciekawa znajomość. I dobra wiadomość od kogoś z rodziny. Ucieszysz się.

Strzelec 22.11-21.12

Jeśli nagle poczujesz spadek energii, senność, drażliwość, zbadaj się. Zafunduj sobie też kilka dni urlopu, najlepiej czynnego. Skontaktuj się z pewnym Lwem, chce Ci coś wyjaśnić.

Koziorożec 22.12-19.01

Mimo że mija już listopad, gwiazdy wróżą Ci wiosnę. Los przyniesie Ci spore niespodzianki. Dobrze zaplanuj święta, bo parę osób zamierza Cię odwiedzić.

Wodnik 20.01-18.02

Nie pozwól sobie, by pewien Baran wchodził Ci na głowę. Zaufaj własnej intuicji. Nieco ogranicz wydatki, ktoś z bliskich będzie potrzebował finansowego wsparcia. Zdrowie w normie.

Ryby 19.02-20.03

Twoje drogi z pewnymi osobami będą musiały się rozjeść. Będzie okazja, by dowiedzieć się, kto jest prawdziwym przyjacielem. Oczekuj dobrej wiadomości od kogoś, na kim Ci zależy.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby rozwiązać krzyżówkę, trzeba wpisać w poziome rzędy znaczenie słów. Potem z oznaczonych liter ułożyć hasło. Prawidłowe hasło można wysłać e-mailem na adres gck@krzemieniewo.pl. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę. Poprzednie hasło krzyżówki brzmiało: **JESIENNY SPACER W LESIE I PARKU.**

Nagrodę wylosowała **Emilia Skorupka z Drobnina**. Zapraszamy po odbiór nagrody do GCK w Krzemieniewie.

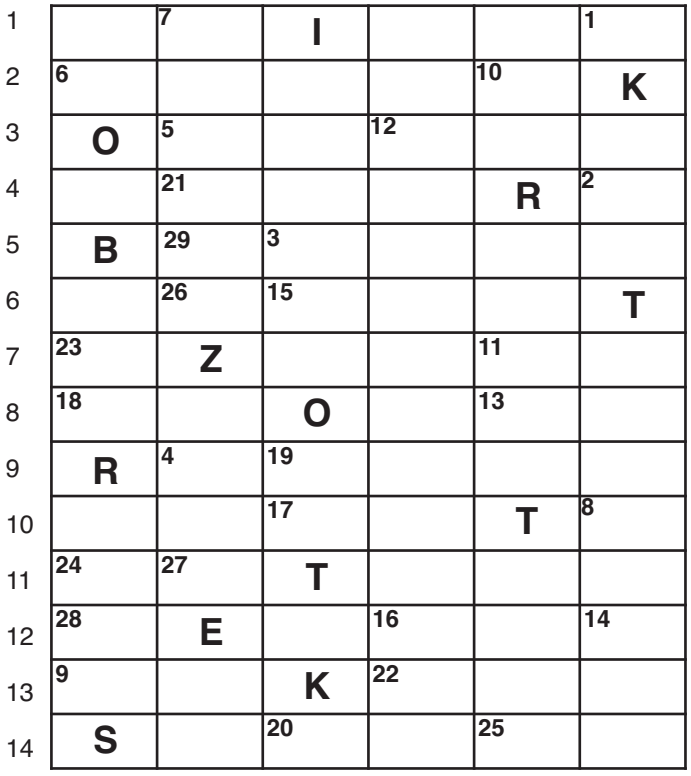

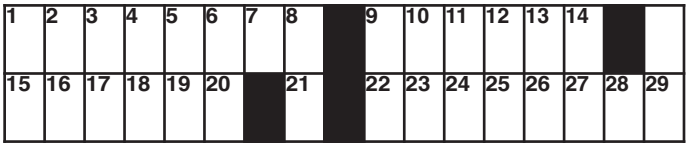

1. Rulon banknotów
2. Łodyżka jabłka
3. Ścieżka Księżyca
4. Kubeł
5. Stała na nim Julia
6. Na drugiej sylabie
7. "Druga..." serial polski
8. Wisi na nim kłódka
9. Pada z ust dowódcy
10. Propozycja
11. Święty opiekun
12. Pora roku
13. Droga Świętego.
14. Imię Majewskiego

Smaczne draniki

Draniki, czyli placki ziemniaczane z mięsnym farszem, są tradycyjnym białoruskim daniem. Podaje się je na kilkadziesiąt sposobów: z cukrem, z kwaśną śmietaną, nadziewane mięsem, twarogiem, słodką masą makową, zapiekane z gulaszem lub z mięsem, z boczkiem i z grzybami. Do masy czasem dodaje się kefir, gorące mleko lub wrzący tłuszcz ze skwarkami. Trudno w to uwierzyć, ale tylko na Białorusi można kupić wyspecjalizowany sprzęt elektryczny gospodarstwa kuchennego do ucierania ziemniaków i odwirowywania nadmiaru wilgoci z masy ziemniaczanej, który nosi nazwę "maszina dla dranikow".

Składniki: *1 kg ziemniaków, cebula, 3 łyżki mąki pszennej, jajko, 300 g mięsa mielonego wieprzowo - wołowego, sól, pieprz, olej roślinny do smażenia.*

Przygotowanie: Ziemniaki i cebulę obrać i zetrzeć na tarce. Do tej masy dodać mąkę, jajko i szczyptę soli. Mięso doprawić solą i pieprzem. Na patelni rozgrzać olej, wyłożyć łyżkę masy ziemniaczanej, na nią mały placuszek z mięsa i znów łyżkę masy ziemniaczanej. Smażyć z obu stron na złoty kolor. Usmażone draniki włożyć z powrotem na patelnię, dodać trochę wody, przykryć pokrywką i dusić przez około 5 minut.

(-: HUMOR :-)

Blondynka dzwoni do warsztatu samochodowego.
- Coś mi spod auta kapie, takie ciemne, gęste...
Mechanik: *- To olej.*
Blondynka:
- OK. Olewam...

XXX

Nauczyciel mówi do małego Jasia: *- Chłopcze! Powiedz mi, jak brzmi czasownik "milczeć" w trybie rozkazującym!*
- Ciiiiii! - odpowiada Jaś.

Papryczki chili z fetą

Składniki: *400 g ostrych papryczek, 400 g słodkich papryczek np. hajduczek, 700 g sera feta lub typu feta, 1 łyżeczka suszonego oregano, 1 łyżeczka suszonej bazylii, 1 łyżeczka ziół prowansalskich, 1 łyżeczka czosnku granulowanego, 800 ml oliwy z oliwek, 4 ząbki czosnku.*

Przygotowanie: Papryczki dokładnie myjemy i osuszamy. Z każdej papryczki odcinamy górę i delikatnie, za pomocą długiego, wąskiego noża pozbywamy się gniazd nasiennych. Przy papryczce chillli najlepiej zrobić to w rękawiczkach.

W dużym garnku zagotowujemy wodę. Wrzucamy nasze papryczki do wrzątku i blanszujemy je tak przez około 5 minut. Następnie odcedzamy, chłodzimy w zimnej wodzie i osuszamy na ręczniku papierowym.

Ser feta umieszczamy w miseczce, dodajemy do niego zioła prowansalskie, oregano, bazylię i czosnek granulowany, za pomocą widelca wszystko bardzo dokładnie mieszamy.

Papryczki faszerujemy serkiem z ziołami. Najłatwiej jest to zrobić maleńką łyżeczką na przykład taką do lodów.

Kiedy wszystkie papryczki są już napełnione farszem układamy je ciasno w słoiku. Najlepiej gdy ostre włożymy do jednego, a słodkie do drugiego słoika, aby smaki się nie mieszały. Na wierzchu układamy po 2 obrane ząbki czosnku. Oliwę podgrzewamy i zalewamy nią papryczki, tak aby oliwa całkowicie je zakrywała. Odstawiamy na 4 - 5 dni, po tym czasie papryczki są gotowe do spożycia. Przechowujemy je w lodówce.

Smacznego.

To już nie jest zapomniane miejsce

O cmentarzu ewangelickim w Nowym Belęcinie pisaliśmy już na łamach "Życia..." w maju i sierpniu 2018 roku. Wówczas było to zapomniane i coraz bardziej zarastające dziką roślinnością miejsce, o którego istnieniu zdawali sobie sprawę już tylko nieliczni.

Wiele w tym temacie zmieniło się w ostatnich tygodniach. Wszystko za sprawą grupy miłośników historii z Brylewa, Nowego Belęcina i Drobnina, którzy postanowili przywrócić niemieckiemu cmentarzowi pamięć i szacunek, należne każdemu miejscu pochówku.

Jako pierwszy prace porządkowe wykonał Jacek Jakubowski. Zabrał ze sobą troszkę narzędzi i rozpoczął oczyszczanie terenu cmentarza. Praca w pojedynkę była jednak niezwykle karkołomnym zadaniem. Potrzebne były dodatkowe osoby do pomocy. Na początku listopada znalazło się kilkoro społeczników, którzy postanowili podziałać wspólnie z panem Jackiem.

W sobotę, 14 listopada, od wczesnych godzin rannych, pięcioosobowa grupa zaopatrzona w piłę spalinową, sekator i siekiery ruszyła ochoczo do głównych prac porządkowych. W pierwszej kolejności usunięto krzewy, które utrudniały swobodne poruszanie się między nagrobkami. Z każdym odsłoniętym miejscem odkrywano kolejne groby, których jest zdecydowanie więcej niż się pierwotnie spodziewano. Niektóre z płyt nagrobnych zachowały się w bardzo dobrym stanie. Dzięki wyraźnym żłobieniom można bez większego problemu odczytać imiona i nazwiska zmarłych oraz daty narodzin i śmierci. Co ciekawe, niektóre płyty są opisane z dwóch stron. Niestety, poniemiecka nekropolia przez ostatnie dziesięciolecia systematycznie niszczała, a wiele płyt zostało z niej zabranych przez okolicznych mieszkańców. Z tego, co pozostało, można ustalić, że grobów jest zapewne około 50. Na cmentarzu znajduje się również miejsce wydzielone do pochówku dzieci. Wiemy też, że w zachodniej części cmentarza była kaplica, a w niej znajdował się karawan. Po tym budynku nie ma już dzisiaj śladu. Nad całym tym miejscem wydaje się niepodzielnie panować bluszcz, który jest rośliną charakterystyczną dla ewangelickich cmentarzy. Bluszcz dzięki całorocznej zieleni liści symbolizował nieśmiertelność. Oplatając inne rośliny, drzewa i rzeźby wyrażał też trwałą i wierną pamięć o zmarłych.

W połowie listopada prace porządkowe na poniemieckim cmentarzu przeprowadzili: Weronika Marciniak, Jacek Jakubowski, Ryszard Marciniak, Tadeusz Wojtkowiak i Damian Marciniak.

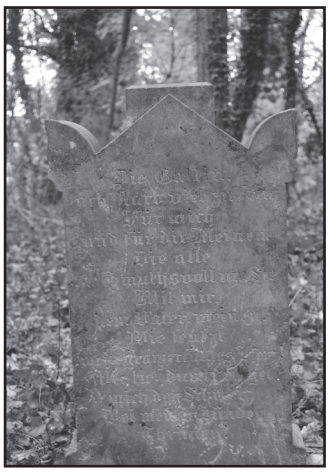

Niektóre płyty nagrobne (stele) są opisane z dwóch stron. Na jednej znajduje się imię i nazwisko zmarłego wraz z datą narodzin i śmierci, a na drugiej nagrobna sentencja.

Po wykarczowaniu zarośli i usunięciu uschniętych gałęzi zabrano się za ustawienie w pionie kilku przewróconych płyt. Teraz już z daleka widać, jadąc polną drogą w kierunku żwirowiska, że tuż obok w lesie jest cmentarz. Ponaddwugodzinna praca przyniosła pierwsze efekty. To jednak dopiero początek. Należyte zadbanie o nekropolię w Nowym Belęcinie będzie wymagało następnych zorganizowanych akcji.

Bardzo możliwe, że kolejne prace porządkowe zostaną przeprowadzone jeszcze w tym roku. Wszystko zależy od grudniowej aury. Reszta działań będzie wykonana na wiosnę. W planach jest wytyczenie alejek, a także oczyszczenie płyt. Kolejnym krokiem będzie też dotarcie do archiwalnych materiałów zawierających informacje odnośnie cmentarza. Myśli się również o wykonaniu tablicy pamiątkowej poświęconej temu miejscu, a także symbolicznej furtki uwieńczonej krzyżem, którą wchodziłoby się na teren cmentarza.

- Dla nas nie jest istotne, jakiego pochodzenia i wyznania byli umarli. Każdy człowiek zasługuje po śmierci na pamięć i wspomnienie, a miejsce jego pochówku na szacunek i dbałość. Czy nam się to podoba, czy nie, te osoby tworzyły kiedyś naszą lokalną społeczność. To, jak wygląda ich miejsce spoczynku, świadczy też o nas, o naszym podejściu do historii i drugiego człowieka - mówią zgodnie osoby uczestniczące w pracach porządkowych.

Wśród znalezionych płyt nagrobnych są również te upamiętniające zmarłe dzieci. Willi Friedrich urodził się w styczniu 1910 roku. Zmarł w marcu tego samego roku.

Halloween z pomysłem i uśmiechem

Już wkrótce Garzyn może słynąć nie tylko z pięknie przystrojonego na bożonarodzeniowe święta domu państwa Buśkiewiczów i Rozwalków, ale również z pomysłowej dekoracji na Halloween. uż wkrótce Garzyn może słynąć nie tylko z pięknie przystrojonego na bożonarodzeniowe święta domu państwa Buśkiewiczów i Rozwalków, ale również z pomysłowej dekoracji na Halloween, którą prezentujemy na pierwszej stronie gazety.

Wszystko za sprawą Julity i Mariusza Nowaków, którzy już po raz trzeci przygotowali dla dzieci miłą niespodziankę.

Od 2018 roku w ostatni dzień października na ich klatce schodowej w jednym z garzyńskich bloków pojawia się przyciągający oko wystrój nawiązujący do tego niezwykle popularnego na całym świecie święta duchów. Oryginalny pomysł zrodził się spontanicznie w głowie pani Julity.

- Co roku staram się przystroić to miejsce inaczej. Za pierwszym razem było troszkę skromniej. Powiesiliśmy balony i wiszące ozdoby w postaci noży i pajęczyn. Rok temu było już więcej balonów, a tym razem poszliśmy zdecydowanie dalej. Kupiliśmy stelaż, na który uszyłam narzutę, aby wszystko ładnie osłonić. Reszta dodatków związanych z Halloween pochodziła z naszego sklepu. Odkładałam je już od pewnego czasu z myślą o tym miejscu.

Pomysł państwa Nowaków bardzo się dzieciom spodobał. Klatka schodowa jest przez nie chętnie odwiedzana, tym bardziej że zgodnie z halloweenową tradycją na każdego z nich czekają tu pyszne cukierki. Nie brakuje też chętnych na zrobienie sobie pamiątkowego zdjęcia w tym klimatycznym miejscu. Radość i uśmiech dzieci po wizycie w "nawiedzonym bloku" jest dla

państwa Nowaków największą zapłatą.

Można wręcz rzec, że to właśnie wokół uśmiechu kręci się ich życie, gdyż na co dzień wspólnie prowadzą sklep Strefa Uśmiechu. W punkcie, który znajduje się w Pasażu Zatorze w Lesznie, sprzedają wszystko to, co potrzebne jest do przygotowania udanej imprezy weselnej, jubileuszowej, urodzin, wieczorków kawalerskich i panieńskich oraz wszystkich innych tego typu okolicznościowych wydarzeń. Znajdziemy tam szeroki wybór gadżetów i akcesoriów z nimi związanych.

- Największym hitem są już od dłuższego czasu balony na hel. Z roku na rok jest na nie więcej chętnych. Chociażby niedawno mieliśmy zamówienie od DJ - a, który robił imprezę w internecie na jedenaste urodziny klubu Heaven w Zielonej Górze i potrzebował 60 balonów do dekoracji tła. Zdarzają się również tak zaskakujące zamówienia, jak balony na urodziny psa lub ukochanego konia - **opowiada pan Mariusz.**

Praca w tej branży daje garzyńskiemu małżeństwu wiele satysfakcji i zadowolenia. Dzięki niej uczestniczą przecież w najradośniejszych momentach życia swoich klientów.

Na ich wsparcie może również liczyć garzyńska szkoła. Państwo Nowakowie sami zgłaszają się z propozycją na bezpłatną balonową oprawę szkolnych imprez.

Pomysłów na kolejne dekoracje związane ze świętem duchów i wszelkiej maści stworów im nie brakuje. Już teraz uchylimy nieco rąbka tajemnicy i podpowiemy, że w przyszłym roku wystrój na Halloween planuje się przygotować na zewnątrz, przed blokiem

- Naturalnie jeśli tylko czas nam na to pozwoli - podkreślają państwo Nowakowie.

Z całą pewnością dzięki temu będzie jeszcze efektowniej. Już nie możemy się doczekać!

DAMIAN MARCINIAK

Walczyli młodzi piłkarze

Od września do listopada na boisku Orlik w Garzynie już po raz czwarty walczono w ramach piłkarskiej Mini Ligi Młodzieżowej. Młodzi chłopacy ze szkół podstawowych podzieleni na trzy amatorskie zespoły ponownie rywalizowali o Puchar Radnych Krystiana Dutkiewicza i Marcina Kmiecia.

W tym roku w rozgrywkach pierwszy raz wzięli udział chłopacy spoza naszej gminy - z Frankowa, Dobramyśli i Kąkolewa, którzy swoją grą i zaangażowaniem udowodnili, że też warto na nich stawiać.

Najlepszą ekipą sezonu 2020 została drużyna Królewskich. Drugie miejsce przypadło zespołowi FC Kłos Garzyn, a trzecie chłopakom z FC Bobry. Oprócz pucharu dla najlepszego zespołu i medalu dla każdego zawodnika przyznano też nagrody indywidualne: najlepszy strzelec - Dawid Cłapka z Garzyna (30 goli), największe objawienie - Igor Kaczmarek z Dobramyśli, najlepszy bramkarz - Mikołaj Sikorski z Górzna i nadzieja na przyszłość - Marcin Ratajczak z Garzyna. Wyróżnieni piłkarze otrzymali pamiątkowe dyplomy i vouchery do pizzerii "U Quurczaka" w Pawłowicach, która była jednym ze sponsorów rozgrywek. Puchar, medale i upominki ufundowali garzyńscy radni: Krystian Dutkiewicz i Marcin Kmieć oraz animator Orlika w Garzynie, który organizuje coroczne zmagania.

Przez cztery lata prowadzenia rozgrywek Mini Ligi Młodzieżowej wzięło w niej udział aż 43 młodych zawodników z okolicznych miejscowości. To znakomity wynik!

Narodowe Święto Niepodległości

Narodowe Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada to ważny i piękny dzień - święto każdego Polaka. Przypomina nam, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie są dane na zawsze, lecz należy wciąż dbać o te wartości i stale je pielęgnować. Mimo trudnego roku pod znakiem walki z pandemią koronawirusa nasi mieszkańcy nie zapomnieli o tym wyjątkowym święcie i celebrowali je na różne sposoby.

Pamiętając o bohaterach, którzy oddali życie za Ojczyznę, uczniowie pawłowickiej szkoły zapalili znicze i złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą poległych.

Dnia 10 listopada o godz. 11:11 dzieci z krzemieniewskiego przedszkola przystąpiły do akcji "Szkoła do hymnu". Na zdjęciu grupa Wiewiórki.

Biegacze wspólnym biegiem na 11 kilometrów uczcili Święto Niepodległości.

Mali strażacy z OSP Krzemieniewo przygotowali biało - czerwony napis "1918"

Dnia 6 listopada w szkole w Pawłowicach odbyła się uroczystość "Pasowania na uczniów" dzieci z klasy I. Zanim nastąpił ten ważny w życiu każdego ucznia moment, dzieci z klasy I zaprezentowały swoje umiejętności w programie artystycznym. Następnie dyrektorka szkoły Mirosława Graf dokonała ceremonii pasowania na ucznia, a z rąk pani wicedyrektor Marii Wawrzyniak uczniowie otrzymali legitymacje szkolne, pamiątkowe dyplomy oraz upominki przygotowane przez rodziców uczniów klasy pierwszej oraz szkolną Radę Rodziców. Po pasowaniu uczniowie udali się do klasy, gdzie czekała na nich kolejna niespodzianka - pizza ufundowana przez rodziców. Ten dzień na długo zostanie pierwszakom w pamięci.